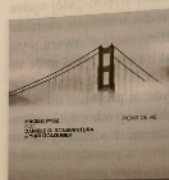


JOHN
COLTRANE
TOP TENJAMES
BRANDON
LEWIS
ADAM
BAŁDYCHANNA
RUTARMARCUS
MILLER
WE WANT MILES

cesu twórczego. Może stać się jego kolejnym etapem – momentem, w którym wykonanie zapisane w przeszłości otrzymuje nowe życie jako samodzielne dzieło.

Tomasz Łuczak



MACIEK PYSZ

Pont De Vie

Abeat Records
ABIZ 295

Into the Forest: It Should Have Happened; Flow; Le Chanson D'Helene; Benja Flur; Wake Up & Sang; The Bridge (Intro); Le Pont De Passage; Paris Dreams; Sogno Di Primavera; Heart; Surrender; Q'auvi'
Muzyki: Maciek Pysz, gitara klasyczna i akustyczna; Daniele Di Bonaventura, bandoneon, fortepian; Yuri Goloubeu, kontrabas

Lubię ten moment, kiedy nie wiem, czego się po płycie spodziewać, i nagle... trafia do playera i... ośniewa. Tak, ośniewa, bo mamy do czynienia z albumem nietuzinkowym – pięknym i jakościowym muzykowania.

Pewnym kluczem do jego zrozumienia jest jeden z utworów, instrumentalna wersja piosenki *Les Choses de la vie* z filmu Claude'a Sauteta „Okrucho życia”. Sama historia *La Chanson d'Helene* jest piękna. „Pieśń Heleny” (1970) była pierwszym spotkaniem Sauteta z młodym Philippe'em Sarde'em. Sarde miał wtedy zaledwie około 20 lat. Ta współpraca okazała się początkiem niezwyklej więzi – przez następne ćwierć wieku Sarde napisał muzykę do 11 filmów Sauteta.

Muzyka, podobnie jak film, jest oparta na wątku pamięci, przemijaniu i poczuciu utraty. *La Chanson d'Helene* powstała później jako piosenkowa wersja głównego tematu. Tekst napisał znakomity francuski poeta i autor piosenek Jean-Loup Dahadie. Ale Sautet nie chciał, aby piosenka znalazła się w ostatecznej wersji filmu. Obawiał się, że piosenkowa forma może postarzyć film i zbyt dosłownie dookreślić emocje. Sarde jednak dopiął swego w inny sposób. Romy Schneider i Michel Piccoli nagrali ją wspólnie w studiu (zachowało się nawet archiwalne nagranie INA z 6 marca 1970 roku pokazujące oboje podczas rejestracji utworu). Rewelacja! I właśnie to jest niezwykle – nie są to profesjonalni wokaliści. Romy Schneider śpiewa bardzo delikatnie, niemal mówi. Piccoli odpowiada jej podobnie, melodeklamacją a piosenka brzmi jak prywatna rozmowa dwojga ludzi, którzy już wiedzą, że ich związek się kończy. On ulega wypadkowi i powoli odchodzi. Miłość

RECENZJE

u obojga też wygasa. Odejdzie stąd się symbolem, mostem między życiem a śmiercią.

I tu jest cłon tej historii. W 2024 roku odezł ojciec Macieja Pysza i jego pamięci album jest dedykowany. W wywiadzie dla „UK Jazz News” lider mówi wręcz: „Mój ojciec słuchał wszelkiego rodzaju muzyki, ale także jazzu, i to on puścił mi moją pierwszą płytę jazzową Milesa Davisa oraz zabrał mnie na koncert Tomasza Stańki na lokalnym festiwalu jazzowym. Co tydzień przynosił do domu nowe albumy, słuchaliśmy ich i dyskutowaliśmy o muzyce. Często chodziliśmy razem na koncerty. Mieliliśmy naprawdę silną więź przez muzykę. Miał świetny gust muzyczny”.

Sam tytuł płyty „Pont De Vie” odnosi się do mostu, podobnie jak kompozycja *Le Pont De Passage*, dźwiękowa emanacja przejścia z tego świata do drugiego. To wszystko oddział pocięto i czyni piękno tej płyty. Piękno jest tu również ukryte w jakości nagrania, iście audiofilskiej. Studio Artesuono leży z dala od wielkiej muzycznej polityki (włoskie Udine), to daje potrzebne wyciszenie i skupienie, ponadto prawdziwym magikiem jest tamtejszy reżyser – Stefano Amerio.



Maciek Pysz

fot. Anna Maria Olak

Równie istotny jest dobór muzyków – Kontrabasista Yuri Goloubeu (vide piękne intro arco w *La Chanson D'Helene*) oraz eteryczny wręcz chwilami bandoneonista Daniele di Bonaventura. To ten drugi poprzez precyzyjną grę z gitarzystą tworzą ujmującą miksturę barwy. Uwaga, to wciąga!

I na koniec rzecz najistotniejsza. Znam wiele produkcji dedykowanych gitarze i akordeonowi, swego czasu (początek XX wieku) taka fuzja była również modna, jak wibrafonu z akordeonem/bandoneonem. Dzisiaj chętnie wymieniamy mistrzów tych instrumentów, w tym niekoronowanych króli – Dino Saluzziego i Richarda Galliano, a na naszym podwórku klasykami są Cezary Pociorek i Jarek Bester. Pięknie, że na albumie Pysza sięgamy Everestu niniejszej konwencji. Pyszna płyta.

Piotr Iwicki